Rok VII. Nowy Sącz, dnia 1. listopada 1900. Nr. 31.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Kalendarz kościelny: 1. C. *Wszyst. Świętych.* 2. P. Dzień zaduszny. 3. S Huberta b. 4. N. *G. 22. po Św.* 5. P. Elżbiety m. 6. W. Leonarda w. 7. Ś. Herkulana 8. C. 4 Koronatów. 9. P. Teodora m. 10. S. Andrzeja z Aw.

Słowo prawdy „katolicko-narodowym“.

Zawsze ci sami! Przed kilku miesiącami *Łączność*, organ stonnictwa katolicko-narodowego, z dnia 8. sierpnia b. r. pisze o zgromadzeniu Związku, stronnictwa chłopskiego, które się odbyło w dniu 5. czerwca b. r. i nazywa to stronnictwo (drwinkami) „partyą chłopską“, za to, że na zgromadzeniu nikt nie mógł stanowczo powiedzieć, do czego dąży ta partya pod hasłem „katolicko-narodowem“.

Stronnictwo nasze „Związku chłopskiego“ nie jest żadną partyą chłopską, a dowodem tego jest jego statut i program, gdzie mogą się z nim łączyć wszystkie stany. I rzeczywiście tak jest, że stronnictwo to składa się z ludzi wszystkich stanów i to bardzo poważnych, ze zasadami prawdziwego katolicyzmu i narodowości.

Stronnictwo polityczne „Związku chłopskiego“ jest pierwszem stronnictwem w Galicyi, bo założone zostało jeszcze w roku 1892., a więc nie jest żadną „partyą chłopską“, ale jest stronnictwem chłopskiem, katolickiem i narodowem. Ale my tych słów nie wciągamy do walki, lecz do porozumienia, bo różne stronnictwa mogą być katolickie i narodowe. Tak. My jesteśmy stronnictwem „chłopskiem“, bo my milionową liczbę ludności w narodzie i chłopa uważamy za podstawę i podwalinę wszystkich stanów i partyj.

A wy co? garstka nie liczna! i tę garstkę razi to słowo *„chłop“* i z pogardą nazywa go „partyą chłopską“.

Nie my, ale wy panowie noworodki w pieluchach, jesteście „partyą“, i to młodo-stańczykowską, pod płaszczem katolicyzmu i narodowości. Powiedzcie, czem jesteście i czego chcecie od chłopa? kiedy chłop więcej jest katolickim i narodowym jak wy! Powiedzcie, czemu żalicie się na stańczyków? kiedy wy jesteście gorsi sto razy jak starsi stańczycy! Starsi stańczycy są katolikami, ale nie wypierają się, że są stańczykami, i racya; inni nie wypierają się, że są liberałami, i dobrze, bo znam człowieka i wiem z kim mam do czynienia, inni znów są chrześcijańscy ludowcy, i ludowcy i socyaliści, a wy panowie nie chcecie się oświadczyć czem jesteście?!

Otóż my wam powiemy z własnego doświadczenia, że jesteście *młodemi stańczykami,* pod płaszczem katolicyzmu i narodowości, a więc gorsi jesteście od starszych stańczyków, bo jesteście faryzeusze! Wam nie idzie o dobro chłopa, robotnika i narodu, ale o osobistą korzyść i karyerę.

Gdy wam szło o pozyskanie chłopa, toście się przechwalali, że wasz program jest ten sam, co Związku chłopskiego, że się zgadzacie na wszystkie wnioski Potoczka.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Ale kiedy ten Potoczek urządza zgromadzenie w Tarnowie, to go w „Głosie Narodu“ (z 20. październik) wykpiwacie: »wielki impressario zachwalający małego kandydata p. Narcyza Sikorskiego«. A ja wam powiem. że ten mały — jest większy jak wy, bo ten mały coś robił i zrobi dla ludu, a wy co? Kieszenie własne wam rosną!

Prawda! Wybory. I to jest geszeft, i na tem można coś zarobić. Myślicie, że pod płaszczem katolicyzmu da się przejść po barkach chłopskich? Znamy już takich przyjaciół przedwyborczych. My ich nazywamy młodymi stańczykami i rozbijaczami ruchu ludowego i wszystkich wyborów. A że tak jest, możemy to wykazać szczegółowo powiatami i osobami, a dzisiejszymi nibyto katolikami i narodowcami, jak i co przy przeszłych wyborach robili, tak przy wyborach do Sejmu jak i Rady państwa.

Znamy takich przyjaciół, jak nadchodziły jakieś wybory, to umizgali się tak do Związku chłopskiego, jak i do innych stronnictw, i przedstawiali się wielkimi przyjaciółmi ludu, ale jak wybory przeszły, to ci panowie, jakby ich za chiński mur przerzucił, znikli zupełnie, dopiero aż po 5 latach znów się przedstawiają, za kierowników i przywódców ludu.

Stronnictwo katolicko-narodowe ma aż 5 organów i każdy organ gra na swoją modę, i dlatego chłop nie może zrozumieć tej muzyki, i nie będzie tańcował przy tej muzyce.

Zaś stronnictwo chłopskie, ma jeden organ „Związek chłopski“, niby basy z grubym głosem; a w każdej muzyce najwięcej zdobią basy i chłopa najwięcej zajmuje gruby głos, głośny a wyraźny, to chłop nietylko będzie wiedział jak tańcować, ale sobie zaśpiewa i tak każe zagrać i jest kontent z takiej muzyki, ale mamy nadzieję, że niezadługo do naszych basów przybędzie nam sekundzista ze skrzypcami, a może i klarnecista, to zagramy po chłopsku we trzech, a wam wolno będzie się śmiać.

Z ruchu wyborczego.

Odezwa wyborcza.

Nadszedł czas wielki i bardzo ważny dla nas: wybory! wybory!

Dziś wszystkie stronnictwa wysilają się, aby swoich posłów jak najwięcej posłać, aby ich spraw bronili, a czyż to sprawa nasza chłopska jest mniej ważną?!

Otóż jedną z najważniejszych spraw, nas rolników obchodzącą jest: abyśmy w tym czasie wzięli się ręka w rękę i takich posłów wybrali, którzy będą całemi siłami o podniesienie rolnictwa się starać. Wszak wszystkie zawody mają dziś swoich posłów, i my chłopi nie narzucamy nikomu swoich posłów, niechże nas zostawią także w spokoju i nie narzucają przez centralne komitety różne stronnictwa wystrojonych na ich korzyść kandydatów. My zaś chłopi trzymajmy się święcie swego stanu rolniczego i posłów tylko nam przychylnych szukajmy, nietylko przychylnych, ale całą duszą oddanych, takich, którzy już dali dowody swojej pracy. Znamy już dobrze Stanisława Potoczka, Bojkę, P. Narcyza Sikorskiego, znanego ze zjazdu Kółek rolniczych, że jest życzliwy ciałem i duszą dla ludności, i innych prawdziwych krwią i duszą sprawie ludowej oddanych chłopów, tych wszystkich wybierzcie koniecznie i wzmocnijcie ich grono nowemi posłami chłopskiego Związku. Mamy tu w Łańcuckiem także dzielnych chłopów, wybierzcie jednego, niech się siła nasza chłopska wzmacnia. W Rzeszowskiem jest zacny Smagała i inni. Czas ostatni nadchodzi, zatem nie traćcie ani chwili czasu, choćby tam było co takich posłów, co nieznają niemieckiego języka, to będą obok swoich pracować i nie pójdą na złe tory.

Dziś nie powinno być różnic między stronnictwami ludowemi, aby tylko sprawa włościańska i małomieszczańska była poparta należycie, bo rzec mogę śmiało, że te stany włościański i małomieszczański i robotniczy najbardziej są upośledzone i najwięcej potrzebują wsparcia przez swoich dobrych posłów.

Weźmyż sobie to do serca, abyśmy nie spóźniali naszch tak ważnych spraw. Każde sześć lat, to niejako siejba dla nas — jak zasiejemy, tak zbierać będziemy.

Bądźcie mi zdrowi! Wasz brat

Franciszek Magryś.

Do Braci Chłopów z Tarnowskiego, Dąbrowskiego, Mieleckiego, Pilzneńskiego, Brzeskiego i Bocheńskiego.

Siercza, 20. października 1900.

N. b. p. J. Ch. Dowiedziałem się ze „Związku chłopskiego“, że macie aż 4. kandydatów na V. kuryę — i nie wiecie, któregoby z nich wybrać na posła. Macie księdza katolicko-narodowego, adwokata ludowca, weterynarza związkowca, i jakiegoś pisarza od kasy chorych socyalistę.

Socyalisty wiem, że nie wybierzecie.

Księdza katolicko-narodowego nie wybierajcie wcale, bo tego księdza popierają panowie. *Niech sobie jegomość kandyduje w kuryi pańskiej — tam mu będzie do twarzy.*

Adwokata także nie wybierajcie! Bogiem a prawdą: tych adwokatów w Parlamencie mamy aż nadto, tak, że śmiałoby go można nazwać izbą adwokacką. *Dajcie już spokój adwokatom!*

Pozostaje Wam *związkowiec, weterynarz.* Dobrze. Mądry i uczciwy weterynarz w Radzie państwa jest koniecznie potrzebny; to jest ogólne żądanie wszystkich,

aby sprawy weterynarskie były poprawione. Spełnienie tego ogólnego żądania, a więc i swego własnego jest w Waszych rękach — i *spełnicie go, jeśli solidarnie oddacie swe głosy w V. kuryi na weterynarza p. Sikorskiego Narcyza z Tarnowa.*

Innymi kandydatami na tę kuryę nawet sobie głowy nie dajcie bałamucić! Wobec p. Sikorskiego, jako tęgiego i uczciwego weterynarza i w Parlamencie potrzebnego, wszystkie inne kandydatury *są zerem, są niczem.* Nie powodujcie się wcale ani sercem ani żadnem uniesieniem chwilowem — ale **prostym interesem**: *aby Wam w chowie i handlu bydła, trzody i koni nie robiono żadnych utrudnień — ale aby Wam ten chów i handel ułatwiono!* Tego macie się prawo domagać — *i to osiągniecie, jeśli mieć będziecie w Wiedniu fachowego i życzliwego obrońcę: weterynarza, — a nim jest tylko weterynarz Narcyz Sikorski!* Jemu oddajcie przy wyborach swoje głosy!

Posłuchajcie mnie ino, a będziecie mi wdzięczni!

Wasz brat chłop

Jasiek Kolka.

Z Łańcuckiego zgłaszają do nas kandydaturę *Franciszka Magrysia,* chłopa z Handzlówki, na *czwartą kuryę, Łańcut-Nisko.* Franciszek Magryś jest doskonałym znawcą stosunków gminnych, i zdałby się w Radzie państwa. Znany jest Czytelnikom naszym, jako stary pisarz „Związku“, i jest polecenia godny.

Z Rzeszowskiego otrzymujemy wiadomość, że przeciw Szajerowi kandyduje *Antoni Smagała,* i jest nadzieja, że odniesie zwycięstwo nad Szajerem, który jest znany z dobrego gardła do... zalewania piwem.

Antoni Smagała występuje pod hasłem „Związku chłopskiego“ i na zgromadzeniu komitetu centralnego we Lwowie — wystąpił przeciw temu komitetowi, że chciałby ubić sprawę chłopską.

Kandydatura Antoniego Smagały została w powiecie przychylnie przyjętą i jest polecenia godną.

W Sandeckiem na piątą kuryę przeciw Stanisławowi Potoczkowi robi sobie ślinkę Dr. Danielak, zbieg od ks. Stojałowskiego.

W Krakowskiem go nie chcą, myśli, że znajdzie głupich w Sądeczyźnie. Nie tędy droga, ptaku przelotny, dla ciebie.

Stanisław Potoczek ma tu wszędzie wzięcie, jak świadczą liczne wiece przedwyborcze.

W Myślenickiem kandydatura p. *Stolarskiego* na czwartą kuryę stoi silnie.

Komitetowi centralnemu *nie powiodło się.* Chłopi przeważnie oświadczyli, że do komitetu centralnego nie przystępują.

Od p. Jana Daty otrzymujemy następujące oświadczenie:

Proszę ogłosić, że *wyboru do komitetu centralnego nie przyjmuję.*

Jan Data, poseł sejmowy.

Babice ad Oświęcim. Dnia 21. października br. miało się odbyć zgromadzenie przedwyborcze, zapowiedziane przez Komitet partyi socyalno-demokratycznej, w domu szynkownym Franciszka Kajtocha w Babicach. A ponieważ, że to był dzień niedzielny, przez to też ludność wiejska dosyć licznie się zgromadziła — nie brakowało tu i kobiet, jak również i małych dzieci.

Do godziny 5. wieczór oczekiwała publiczność tych panków, którzy to zgromadzenie publicznie plakatami ogłosili, aż nakoniec rzeczywiście zjawili się ci pankowie w osobie kulawy szewc Duwala z Oświęcima i jeszcze dwóch panków prawdopodobnie z Krakowa. Zaraz na wstępie poczęli ci pankowie rozdawać ludności swoje gazetki *(Prawo Ludu),* poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszy począł mówić kulawy szewc Duwala od słowa: Szanowne Zgromadzenie! Zaraz też publiczność przywitała szewca, precz z wami. Inni wołali szewcze bóty zolować, inni znów nalegali na tych panków, aby zaraz zmienili swój plan i udali się w podróż skąd przyszli.

Szewc Duwala widząc, że na całem tem zgromadzeniu grzbietowe głaskanie nastąpićby mogło, nie czekając tej okazyi, razem ze swojemi towarzyszami spokojnie się wyniósł.

Rzędzin. Wiele czytałem różnych wiadomości krajowych i zagranicznych w naszych pisemkach Związku chłopskiego, i dowiedziałem się w jaki sposób otrzymali w swoich sklepikach ludowych, jeden otrzymał trafikę, drugi zaś propinacyę, trzeci zaś pobór myta drogowego, a wszystko to za pośrednictwem i wstawieniem się WP. Stanisława Potoczka, posła krajowego.

Przeto i ja przy zakładaniu sklepu w Rzędzinie starałem się o trafikę, i pisałem prośby, robiłem podania kilkakrotnie ostemplowane do swoich kolegów szkolnych, którzy zajmują wyższe stanowiska o wstawienie się za mną, jednakże wszystko nadaremnie i i bezskutecznie.

Więc udałem się do P. posła Potoczka o upragnioną trafikę, i za wstawieniem się do c. k. Namiestnictwa otrzymałem takową wkrótce, za co niech mu Pan Bóg da zdrowie złote i najdłuższe lata w dobrym powodzeniu.

A Teraz Drodzy Bracia w Chrystusie „Związku“ naszego i dobra naszego, nadchodzą wybory do Rady państwa, a zatem nie oszukamy się i nie zbłądzimy w naszych losach i zamiarach, jeżeli pójdziemy za

głosem W. Pana Stanisława Potoczka, który wie i najlepiej czuje całą dolę ludu tchnie całym sercem, i trudno spotkać tak życzliwego przyjaciela ludzkości, jakim jest W. Pan Stanisław Potoczek, który jest pośrednikiem i posłannikiem ludu. Niech żyje Pan Potoczek i niech będzie jednogłośnie wybrany!

Proszę o ogłoszenie w naszych pisemkach wiele się należy za niniejsze ogłoszenie, a proszę mi przysłać w następującym numerze pod spodem, a przy zapłaceniu prenumeraty zapłacę z rzetelnością wszystko.

Kreślę się z poważaniem

Stanisław Bobka.

(Dziękujemy. Za to nic się nie należy. Red.).

Zbyszyce. Ks. proboszcz staruszek rozbił w karczmie zgromadzenie żydziarzy chrzczonych i niechrzczonych, którzy bezcześcili wszystko.

W Zawadzie wójt nie pozwolił na zbiegowisko obrzezanych i nieobrzezanych żydziarzy, którzy poczęli wyklinać naszych posłów.

Nawojowa. W karczmie zebrało się liczne zgromadzenie pejsaków i tych z poobcinanymi peisami, poczęli przeklinać St Potoczka: „ten psiakrew, ten rabuśnik, on go chce wsistkie karczmy znieść, abyście wi kieliszek wódki nie wypili, jemu się zakciewa monopol z wódką, on chce znieść myta, abyście wi płacili większe podatki, — co on wam dotąd zrobiuł? — i wi byście takiego rozbójnik wybierali na posła? To nie może bić, bo to jest nasza kurya robotników i zidów, te kmiecie bogacze niech skapią« i t. d. P. Pióro wójt miejscowy, tęgi mężczyzna, dowiedziawszy się o tem zbiegowisku żydziarzy, dobrał do siebie gospodarzy sobie podobnych i każdemu żydziarzowi przybito stampilę na tyłku lub plecach i rozegnali na cztery wiatry. Była to sama hołota żydziata i na pół przepita, bo karczmarze darmo dają napitek. A więc macie panowie obraz jaka moralność po karczmach!

Makowie były dwa zgromadzenia: Stojałowskiego i ludowców. Byli obecni: *Stolaski* kandydat na IV kuryę Myślenice, oraz *Stanisław Potoczek* na piątą kuryę Nowy Sącz i okolica. Obaj przychylnie przyjęci.

W Limanowej na zgromadzeniu przyjęto kandydaturę Stanisława Potoczka na piątą kuryę. Przeciw Janowi były zarzuty za należenie do Koła polskiego. Jan Potoczek nie był obecny.

W Grybowie na zgromadzeniu w Radzie powiatowej przyjęto kandydatury: Jana Potoczka na czwartą, a Stanisława na piątą kuryę. Na piątą przeciw Stanisławowi Potoczkowi obiecał kandydować sekretarz Rady powiatowej p. Górski. Nie zawadzi spróbować.

W Krościenku miał zgromadzenie Jan Potoczek i przyjęty na czwartą kuryę.

Z Czarnego Potoku od Rocha Stachonia otrzymaliśmy list, zalecający Stanisława Potoczka i Jana Potoczka — z prośbą o umieszczenie. Ponieważ toby nam zajęło za wiele miejsca, gdybyśmy wszystkie takie listy umieszczać mieli, przeto — dziękując za życzliwość i pamięć — prosimy zamiast tego o wiadomość, co gdzie słychać.

ZE ŚWIATA.

Austrya. W Austryi i na Węgrzech nastąpiło pewne nieporozumienie między rządem a stolicą Apostolską. Powód do tego dało ogólne niezadowolenie z przemówienia arcybiskupa Bośnii i Hercegowiny, ks. Stadlera na kongresie katolickim w Zagrzebiu. Ks. Stadler oświadczył bowiem, że pragnąłby, aby cała Bośnia i Hercogowina pod względem kościelnym połączyła się z Kroacyą w jedną prowincyę kościelną.

Anglia. Wybory do Parlamentu skończone. Rząd konserwatywny lorda Salisburego otrzymał 130 głosów więcej, czyli o 2 głosy mniej jak w poprzednim parlamencie. Doznał zatem przy obecnych wyborach małej porażki. Jestto dowód, że w Anglii jest obecnie więcej ludności potępiającej niesprawiedliwą walkę z Burami, aniżeli przedtem.

Transvaal. Wojna jeszcze nieskończona. Bohaterski jenerał *Dewet* daje się Anglikom jeszcze we znaki. Właśnie oddział angielski wpadł w zasadzkę i poniósł dotkliwą klęskę.

Chiny. Cesarz chiński wydał edykt, w którym ustanawia kary na sprawców krwawych rozruchów przeciw Europejczykom. Mocarstwa jednak czują się niezadowolone, bo nie mają pewności, iż kary, wyznaczone przez cesarza zostaną istotnie wykonane. Będą zapewne żądały, aby ukaranie winowajców odbyło się w obecności ich delegatów. W każdym razie do pokoju daleko.

Peruwia. W stolicy Peruwii, mieście Lima, w Południowej Ameryce, zaszły krwawe zaburzenia uliczne. Powód do nich dał minister finansów, który sprzeniewierzył z funduszów publicznych bardzo znaczną sumę.

Niemcy. Kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe podał się przed kilku dniami do dymisyi. Jego następcą został hr. Bülow.

Polska. W Królestwie nic nowego nie słychać, chyba tylko to, że sprawa języka polskiego w szkołach średnich została wreszcie uregulowaną. Będą uczyli języka polskiego jaksamo jak dawniej, to jest po moskiewsku. U nas w Galicyi, jak widzicie, agitacya wyborcza. Wyniku wyborów nikt przewidzieć nie potrafi. Lud zwycięży z pewnością.

W Poznańskiem wytwarza się coraz groźniejsze położenie Polaków, wskutek prześladowań pruskich. Spodziewają się po wizycie ministra — polakożercy Studta

w Poznaniu jeszcze straszniejszych niż dotąd udręczeń narodu polskiego i to nietylko w samej Wielkopolsce — ale w całem panstwie niemieckiem. Rząd gotów podobno spełnić wszystkie żądania hakatów. Język polski ma być pozbawiony wszelkich praw, z których korzystał dotąd. Na zebraniach publicznych nie wolno będzie przemawiać po polsku. Wszyskie Towarzystwa i Związki uważane będą jako polityczne. W obradach zarówno jak i w administracyi, dozwolony będzie wyłącznie język niemiecki. Projektowane jest nadto ograniczenie swobody prasy polskiej w całym państwie. Stanowcze środki przedsiewzięte być mają również przeciw rzemieślnikom polskim. Stopień majstra otrzymać będzie mógł ten tylko, który zda egzamin z języka niemieckiego. Naturalnie, że wobec tego hakaci tryumfują i wyją z radości, choć to wszystko na razie jest jeszcze domysłem i wobec praw konstytucyjnych w Niemczech nigdy nie powinno nastąpić. Niech wyją! Póty noszą w dzbanie — póki ucha stanie... My się tych prześladowań nie boimy. Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło... *Prześladowani — nabierzem siły i hartu. Przyjdzie czas — odpłacimy im wszystko z procentem!!!*

ROZMAITOŚCI.

Przestroga przed wychodźtwem do Rumunii. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało w tych dniach sprawozdanie austro-węgierskiego konsulatu w Jassach, według którego z powodu braku zarobku panuje w Rumunii między tamtejszą klasą robotniczą wielka nędza, zmuszająca ją do wychodźtwa z Rumunii. Wobec tego przestrzega ministerstwo spraw wewnętrznych poddanych tutejszych przed wychodźtwem do Rumunii.

Prusaki zakupują lasy! Właściciele rozległych dóbr sołotwińskich J. Kiebig i Sp. sprzedają olbrzymi obszar lasów, obejmujący przeszło 10.000 morgów, (ciągnący się najwyższym grzbietem tutejszych Karpat pomiędzy obu Bystrzycami: nadworniańską i sołotwinską, i zwany dlatego „Meżyriczem“), Prusakom, którym przysługuje prawo rąbania całego drzewostanu w pień, przez lat dziesięć.

Z Samborszczyzny donoszą: Zaraza na trzodę chlewną wybuchła w miejscowościach Siekierczyce i Horgynia w pow. samborskim. Zabito tam 40 sztuk, z których 9 zakopano jako dotkniętych zarazą.

Wydalania poddanych austryackich z Prus, przeważnie Polaków i Czechów, przybrały ostatniemi czasy olbrzymie rozmiary. Statystyka stwierdza, że mysłowicki komisarz policyi odstawił do Austryi, w czasie od 1. lipca do 1. października, przeszło pięćset osób, wydalonych przez władze pruskie. Byli to ludzie po większej części spokojni, którzy nie stanęli w sprzeczności z prawem pruskim, których jednakże władze uznały za „niewygodnych“. Fakt ten w jaskrawy sposób ilustruje przymierze austryacko-niemieckie.

Los języka polskiego w szkołach Królestwa. Od trzech lat rozwiązywana kwestya nauki języka polskiego — w języku polskim doczekała się rozwiązania. W tych dniach ma się ukazać oznajmienie w „Warszawskim Dniewniku“, że wykłady języka polskiego prowadzone będą nadal według praw, dotychczas obowiązujących, po rosyjsku.

Ofiara hakatyzmu. W jak trudne położenie dostać się mogą Niemcy z powodu agitacyi hakatystycznej, na to dowodem proces, jaki toczył się w tych dniach przed sądem w Toruniu. Na ławie oskarżonych zasiadał były księgerz Wilhelm Biengke, oskarżony o bankructwo. B. posiadał w Chełmnie przez pięć lat małą księgarnię, której obrót roczny wynosił 14.000 marek, — i dawał mu z początku dostateczne utrzymanie. Zapytany o przyczyny bankructwa, B. opowiadał, co następuje: Gdy powstała tam filia hakatystyczna wciągnięto i jego w wir agitacyi antypolskiej. Jakkolwiek posiadał prawie wyłącznie klientelę polską, dał się nakłonić do dobitniejszego manifestowania swych uczuć niemieckich. I tak podczas uroczystości bismarkowskiej wystawił w okno portret Bismarka i pięknie przstroił zielenią. Skutek był taki, że najlepsi jego odbiorcy dotychczasowi, polscy gimnazyaści, omijali odtąd jego handel. Wtedy za radą „pewnego duchownego“ (?) ogłosił w polskich gazetach, iż do Hakaty, ani do innego jakiego stowarzyszenia antipolskiego nie należy. To mu już atoli nie pomogło. Polskich odbiorców już nie odzyskał, a zraził sobie całą hakatę i pozostające pod jej wpływem koła niemieckie. Odtąd też interes chromał, aż ostatecznie brzeba było ogłosić konkurs.

O chacie włościańskiej wygłoszono w warszawskiem Towarzystwie hygienicznem dwa zajmujące referaty.

Dr. Grodecki miał odczyt o chacie litewskiej, dr. Chełchowski o siedzibach ludu naszego przed stu laty.

Uprawę łąk i pastwisk, opracował J. Sikorski, (Lwów. Nakł. Tow. wydawniczego 1900.—550 stron z 65 ilustracyami w tekście). Jest to dzieło wzbogacające nasze piśmiennictwo rolnicze wcale poważne. Opracowane z wielką sumiennością i pracowitością, zawiera mniej więcej wszystko, co na podstawie dotychczasowych doświadczeń praktyki i nauki o uprawie łąk i pastwisk da się powiedzieć, i powinno stać się poradnikiem cennym dla każdego rolnika.

Podrzutek w kościele. W Krakowie znaleziono onegdaj w kościele św. Anny niemowlę, które leżało na ziemi przy drzwiach wchodowych, otulone starannie. W powiciu znaleziono kartkę, w której matka użala się, że jest to trzecie jej dziecko a sama jest tak biedna, że wychować go już nie jest w stanie; dziecko jest nieochrzczone. Grono osób obecnych w kościele, zajęło się losem biednego niemowlęcia, które przedewszystkiem ochrzczono, nadając mu imię Jan Kanty, — nazwisko zaś, ze względu na dzień tygodnia, w którym je znaleziono — Środziński.

Ze Stryja piszą: Dziś rano o godzinie 4 na szlaku w stronę Bolechowa budnik zapomniał zamknąć rampę, wskutek czego chłop jadący z wapnem został przez maszynę zabity, fura zniszczona, 1 koń ma nogę urwaną i bok wydarty, drugi wyszedł cało. Chłop poszarpany został w kawałki.

Dziecko w Pełtwi. Onegdaj o zmierzchu, w korycie rzeki Pełtwi, we Lwowie spostrzegli przechodnie małe dziecię, żałośnie płaczące, a równocześnie o kilkanaście kroków umykającą kobietę. W jednej chwili zrobił się ruch i krzyk, jedni pogonili za uciekającą, drudzy poczęli lamentować na brzegu Pełtwi. Z pośród ostatniej grupki wskoczył do koryta robotnik Jan Duda i wyciągnął z wody dziecko, na szczęście żywe jeszcze i nieuszkodzone, tylko zupełnie zmoczone. Dziecię ubrane było w brudną koszulinę, ciemno-czerwonego koloru podartą sukienkę, ciemny płaszczyk, kolorowy fartuszek, białe pończoszki i buciczki sznurowane. Naturalnie wypadek ten spowodował wielkie zbiegowisko. Około schwytanej kobiety zrobiła się ciżba, niektóre kobiety, dowiedziawszy się o co chodzi, poczęły pomstować i wykrzykiwać, grożąc kobiecie, która chciała pozbawić dziecię życia. Ledwie ochroniono ją od doraźnego wyroku oburzonej ludności. Sprowadzona na policyę owa kobieta wraz z ziębniętem dziecięciem, podała, że zowie się Zofia Kalinowska, jest wdową po zarobniku, zamieszkałą przy ul. Snopkowskiej l. 9. Dziecię, które chciała pozbawić życia, jest jej własne, liczy 11 miesięcy, nazywa się Marya, nie chciała tylko podać powodu, dlaczego chciała je utopić. Kalinowską odstawiono do aresztów policyjnych, a wyratowaną od śmierci biedną Marylkę, oddano opiece komisaryatowi miejsk. I. dzielnicy.

Na zjazd delegatów „komitetu centralnego“, który odbył się 20. października we Lwowie, zjechało się blisko 100 delegatów, a z tych tylko 9 chłopów! I z tych 9 chłopów większość oświadczyła się przeciw absolutnej solidarności Koła polskiego we Wiedniu. Jest to dowód najlepszy, że chłopy dobrze rozumieją swoje polityczne stanowisko w Radzie państwa, a niem jest: absolutna solidarność w sprawach narodowych — absolutna swoboda w sprawach ekonomicznych.

Już teraz bieda chłopom nic nie zrobi. Już sami wiedzą dobrze, co im potrzeba i ust nie dadzą sobie kneblować.

Zwołanie Sejmu. Donoszą z Wiednia, że rząd zwoła Sejm na krótką sesyę jesienną. Jakkolwiek krótka, parodniowa sesya sejmowa jest konieczną, choćby dla sprawy sanacyi finansów krajowych i do uchwalenia prowizoryum budżetowego na pierwsze półrocze 1901. Sądzimy jednak, że pora wyborcza wcale nie nadaje się do rozpraw sejmowych.

Pogłoska. Niemieckie gazety rozpuściły pogłoskę, że Ministerstwo skarbu miało zamiar pożyczyć 40 milionów koron w złocie we Francyi. *Fremdenblatt* (gazeta rządowa) zaprzecza temu. Zobaczymy, gdzie leży prawda.

Pierwsza polska Akademia górnicza w Wieliczce. Sprawa założenia pierwszej polskiej Akademii górniczej w Wieliczce wchodzi na coraz lepsze tory i jest nadzieja, że rząd ogólnym rządaniom Polaków wkrótce uczyni zadość. Oto przed paru tygodniami uchwalił krakowski zjazd górniczy wnieść w tej sprawie osobny memoryał do rządu, aby niezwłocznie przystąpił do założenia rzeczonej Akademii. Dobrąby rzeczą było, ażeby teraz sami Wieliczanie przez posłów swoich tę sprawę poparli i sami się założenia pierwszej polskiej Akademii w Wieliczce domagali.

Sprawa kradzieży w Wielickiej kasie oszczędności została na nowo podjęta w trybunale kasacyjnem w Wiedniu.

Z miast: Wieliczka-Nowy Sącz-Biała kandyduje demokrata Dr. Adam Doboszyński. Pamiętajcież górnicy, *byście nie szli jak barany za jakim stańczykiem — jak przedtem!!!* Panie Połeć, uważaj ta Pan na siebie i swoich kamratów!!! To samo Sądeczanie nie dajcie się bałamucić — a panowie demokraci umiejcie sobie jakoś ten lud zjednać i serca jego pozyskać. Nie bawcie się w panów, ale chyćcie się za ręce z chłopami tak z miasta jako i ze wsi!!!

Kazimierza Chrzanowskiego, Polaka na usługach pruskiej komisyi kolonizacyjnej — jako zdrajcy wyparła się własna familia. Niech się mają na baczności wszyscy zdrajcy chłopscy, co ze stańczykami przeciw chłopom spiskują, bo ich to samo może spotkać!!!

W Wieliczce jedna pani lubi do klasztoru Reformatów przychodzić razem ze swoim pieskiem. Zwracamy tej pani uwagę, że do świątyni Pańskiej psów wodzić nie wolno.

Również i górnicy na pensyi mogliby mieć większe poszanowanie dla kaplicy św. Jana przy kościele — i nie gromadzić się pod nią na pogwarki! Miejsce święte jest do modlitwy, a nie na bajki i koszałki opałki!!!

Z rokiem 1901. wchodzi w życie przepis nowej ustawy o przynależności, przyznający przynależność do gminy skutkiem dziesięcioletniego zasiedlenia się w miejscu. Chwała Bogu, ustaną przecie praktykowane wkupiania się do gminy, bo każdy będzie miał prawo być przyjęty do gminy skoro tylko wykaże się, że przez 10 lat mieszkał w niej bez przerwy. Niektórym wójtom i pisarzom gminnym musi to być nie w smak. Odpadnie nie jedna pijatyka!

Sierczanie dostali zamiast szkoły — posterunek żandarmeryi!!! Starosta Szczerbiński lepiej wie, co Sierczanom potrzeba — jak prof. Młynek. Wójt Adamczyk zapewne aż skacze z radości, że na jego stanęło. Poco ma kto we wsi umieć pisać i czytać. Wystarczy, jak pan żandarm napiszą. Takie pismo to się na długo popamięta — i nauka prędzej poskutkuje. Życzymy powodzenia — a panu staroście serdecznie dziękujemy

Nietylko wójt się będzie cieszył — bo i my się cieszymy... Pyszne!!!

83 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, naczelnika narodu, wodza chłopskiego, zmarłego 15. października 1817 r. w Solurze, w Szwajcaryi, uczciło we Lwowie tow. polskiej młodzieży im. Kilińskiego, nabożeństwem żałobnem, urządzonem o godz. 7. rano w kościele OO. Dominikanów. Mszę odprawił ks. Matula. Na katafalku spoczywała chłopska czapka. — Należałoby i nam chłopom o podobnej uroczystości pomyśleć, zwłaszcza teraz w chwili wyborów, żeby nas duch Kościuszki zwycięsko poprowadził do urny wyborczej, żeby między nami nie znalazło się ani jednego zdrajcy sprawy chłopskiej!

Zamknięcie szkół polskich w Berlinie. O nowem barbarzyństwie donoszą z Berlina: Rząd pruski nakazał zamknięcie wszystkich prywatnych szkół polskich w Berlinie, które mieściły się przy rozmaitych stowarzyszeniach polskich. Udzielano tam 2 do 3 razy w tygodniu nauki języka polskiego i początków historyi polskiej. Wobec tego, że i prywatnie po domach zabroniono podobnie jak w Poznańskiem, nauki języka polskiego, powstał w berlińsklich kołach polskich projekt zapomocą książek i pism ulotnych podtrzymywać naukę języka polskiego.

W Poznaniu 16. października wypuszczoną została na wolność panna Janina Omańkowska, która odsiedziała 5 dni w więzieniu za nauczanie dzieci po polsku. Zgromadzona już od rana publiczność pod więzieniem obsypywała pannę Omańkowską kwiatami. W domu zastała ona adres od robotników, oraz bardzo wiele życzeń od rodaczek ze Śląska i z Galicyi.

W szkołach średnich mają być egzamina wstępne do I. klasy zniesione. Nadto w gimnazyach mają uczyć jednego nowożytnego języka kulturnego, np. francuskiego albo angielskiego, obowiązkowo. Mogliby już raz dać sobie spokój z łaciną i greką! Zamiast tego mogliby więcej uczyć historyi i geografii polskiej!

W Paryżu wystawiono ładny pomnik jednemu z największych muzyków polskich: Szopenowi (Chopinowi). Szopen układał bardzo ładne pieśni i tańce na wzór naszych chłopskich pieśni i tańców weselnych. To też są one bardzo piękne i podobają się wszystkim, bo odznaczają się wiejską swobodą, szczerością i prostotą. Nie masz nic w nich ani wymuszonego — ani sztucznego.

Nietzsche o Polakach. Zmarły niedawno filozof niemiecki Fryderyk Nietzsche taki wydał sąd o Polakach w swoich zapiskach, pochodzących z roku 1883:

„Polacy — powiada tam — uchodzili w moich oczach jako najzdolniejsi i najbardziej rycerscy między słowiańskimi narodami, a zdolności Słowian wydawały mi się wyższe, aniżeli zdolności Niemców, sadzę nawet, że Niemcy dopiero przez silną przymieszkę krwi słowiańskiej weszli do rzędu uzdolnionych narodów".

Ankieta w sprawie reformy semiryów nauczycielskich. Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm polecenie do Wydziału krajowego, ażeby zwołał ankietę, celem zbadania reformy seminaryów nauczycielkkich i zdał następnie sprawę Sejmowi z obrad tej ankiety. Wskutek tej uchwały sejmowej, Wydział krajowy zwołał ankietę na 27. października, a ta zastanawiała się: a) nad sposobem zapewnienia lepszego wychowania kandydatów stanu nauczycielskiego; b) nad zastosowaniem planów nauki w seminaryach do potrzeb właściwych, typu miejskiego i wiejskiego szkół ludowych, c) nad zaprowadzeniem w seminaryach nauczycielskich kursów pożarnictwa, t. j. wykładów o sposobach gaszenia pożarów.

Ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki w 83. rocznicę jego śmierci, urządzają nasze miasta i miasteczka uroczyste obchody. Za przykładem miast i miasteczek powinny pójść także wsie i wioski, tembardziej, że Kościuszko był wodzem chłopskim — walczył w chłopskim stroju — na czele chłopów — i w imię wolności chłopskiej.

Główny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych pismem z dnia 8. października b. r. powierzył lustracyę Kółek rolniczych w powiecie wielickim i podgórskim pp. profesorom: Ludwikowi Młynkowi i Janowi Tatarze.

Sztuczny węgiel. Wobec drożyzny węgla, pocieszającą będzie wiadomość o wynalazku, który w Niemczech zwłaszcza budzi nie małe zaciekawienie, a podaje sposób sztucznego wytwarzania węgla, podbijanego ciągle w cenie. Wynalazcą jest zwykły robotnik, niejaki Montag, zatrudniony w pewnej fabryce aniliny i sody pod Mannheimem w Niemczech. Udało mu się przez domieszkę pewnych chemikaliów do torfu (skład ich jest dotychczas jego tajemnicą), uzyskać materyał opałowy, podobny zupełnie do węgla kamiennego, a bardzo przytem wydatny. Rozmaici kapitaliści niemieccy objawili ochotę sfinansowania tego wynalazku, Montag wszakże, nie chcąc pomysłu swego sprzedać, choć ofiarowano mu posadę dyrektora z płacą 12 tysięcy marek rocznie i dwa procent z czystego zysku, związał się tylko z sekretarzem mannheimskiej izby hanhandlowej Sehringiem w spółkę prywatną, która o własnej sile przystąpiła do produkcyi węgla torfowego. Zakupiono w tym celu na razie czterdzieści morgów torfu pod miastem, zastrzegając sobie nadto prawo kupna dalszych dwustu morgów. Jak donosi „Frankfurter Ztg.", na podstawie wiarogodnych informacyj, fabryka już się buduje i wkrótce będzie puszczona w ruch, obliczona na paruset robotników i na produkcyą około 600 cetnarów węgla dziennie. Świadkowie naoczni próbnego opalania węglem sztucznym, podziwiają jego nadzwyczajną wydatność i siłę wytwarzanego ciepła. Węgiel torfowy pali się jasnym płomieniem, rozżarza piec w krótkim czasie i nie pozostawia po sobie, oprócz niewielkiej ilości białawego popiołu, żadnych zresztą odpadków. Fabrykacya tego paliwa odbywa się przez

suszenie torfu świeżo wydobytego, rozcieranie go maszynami na miał i mieszanie z chemikaliami wynalazku Montaga. Tak uzyskaną masę prasują potem w formie cegiełek i sprzedają jako brykiety. Węgieł torfowy ma barwę świecącą czarno-brunatną, zbliżoną do koloru węgla brunatnego. Cetnar takiego węgla sztucznego kosztuje na razie około 80 fenigów.

My Polacy nie potrzebujemy się wcale oglądać na sztuczny węgiel i na sztuczny opał, bo my mamy dosyć węgla w ziemi — tylko nie umiemy go szukać. Mało u nas fachowych górników, *bo nie ma u nas polskiej Akademii górniczej*. Gdyby u nas naprawdę zajmowano się górnictwem — tobyśmy mieli prócz jaworznickich kopalni węgla przynajmniej jeszcze ze 4 inne. Cała zachodnia Galicya: od Biały aż po San — pełna jest pokładów węgla. Zawadka, Świątniki, Bieńkowice, Grudna wykazują liczne ślady węgla — ale trzeba go umieć znaleść i wydostać. Na to trzeba wyższego wykształcenią górniczego — *na to trzeba w kraju polskiej Akademii górniczej!*

Zatruwanie ludu. Dziś w sądzie krajowym karnym w Krakowie odbywa się rozprawa przeciwko 9 kupcom i szynkarzom, pomiędzy tymi 5 żydów i jedna żydówka, oskarżonych o to, że w handlach i szynkach swoich sprzedawali ludności już to czyste anodyny, już to wódkę mieszaną z kroplami. Rewizya 190 szynków i handlów, dokonana przez chemika akcyzy miejskiej p. Stanisława Bandrowskiego wykazała. że w 7 handlach i szynkach sprzedawano owe trujące krople. I tak znalezione u Chaima Warstmanna pół litra, u Salomona Löfflera pół. u Szymona Lilienthala trzy czwarte, u Arona Goldbergera trzy czwarte, u Schewacha Prokocimera pół, u Schendla Mauna pół i u Ferdynanda Kurza pół litra anodyny. Ponadto dochodzenie wykryło, że anodynę sprzedawały handle dra Szarskiego i Barberowskiego na Małym Rynku, rzekomo do czyszczenia plam. O tem, że lud wiejski kupuje anodynę w handlach dra Szarskiego i Barberowskiego doniosły władze gminne z Rybna i Prądnika czerwonego, oraz żandarmerya w Bielanach i Bieńczycach.

Wskutek tego prokuratorya pсństwa oskarżyła wszystkich przytomnych 9 kupców i szynkarzy o występek z §. 18. ustawy z dnia 16. stycznia 1896 r. Rozprawa toczy się przed trybunałem pod przewodnictwem radcy W. Ursla w asystencyi radców sądu kraj. pp. Kawskiego, Trauenfellnera i dra Muczkowskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak. Oskarżeni, których broni mecenas dr Szalay i dr Frühling, tłómaczą się jużto nieznajomością szkodliwości anodyny, lub, że sprzedają ją do czyszczenia plam, a już wszyscy tem, że nie czytali odpowiedniego rozporządzenia ustawowego, o którem ich do dziś dnia nie zawiadomiono.

Stypendya chłopskie. W celu nadania dwóch, a ewentualnie i więcej stypendyów po dwieście koron rocznie fundacy p. n. stypendya chłopskie, z fundacyi księdza Szczęsnego Skibińskiego, proboszcza Zarszynskiego, ogłoszono konkurs. Podania wnosić należy do Wydziału krajowego do 15. listopada.

Stypendya te udzielione będą przedewszystkiem synom ubogich włościan, to jest chłopów, zamieszkałym na wsi w Galicyi bez różnicy religii, obrządku i narodowości, uczęszczających do publicznych szkół średnich lub wyższych, z wyjątkiem szkół początkowych, czyli tak zwanych normalnych. Jedynie w braku takich kandydatów mogą otrzymać niniejsze stypendya synowie rzemieślników, mieszkających na wsi, to jest rzemieślników chłopskich, posiadający zresztą powyższe warunki.

Synowie szlachty, księży, urzędników rządowych lub prywatnych, mieszczan, rzemieślników nie mieszkających na wsi, przemysłowców, szynkarzy i karczmarzy wykluczeni są zupełnie od korzystania z niniejszej fundacyi.

Między kandydatami, posiadającymi wedle powyższego równe prawa do ubiegania się o niniejsze stypendya, ma pierwszeństwo najuboższy, a względnie sierota. Obdarzeni pobierają stypendyum aż do ukończenia nauk. Bezpłatne przyjęcie do zakładu edukacyjnego lub do seminaryum, opuszczenie szkoły, zły postęp w naukach lub złe obyczaje pociągają ze sobą utratę stypendyum.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*